# ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 4 — Nr. 43 (166) Włocławek, 24—30 październik 1948 r. Cena 5 złotych

# Budujemy dom

Rodzina to ta najmniejsza komórka organizmu państwowego, od której zdrowia i wartości zależy byt całego społeczeństwa. — Jak na mocnym i i trwałym fundamencie może się wspierać większa, czy mniejsza budowla, inaczej dom grozi upadkiem i ruiną, tak od wytrzymałości i spoistości rodziny zależy długowieczność i moc trwania mniejszego, czy większego państwa.

Mówi o tym w różnorakich przykładach historia, mówią czasy przeszłe i teraźniejsze.

Wojna wytrąciła z równowagi życiowej narody i państwa, odbiła się szczególnie katastrofalnie na rodzinach. — Bywało, że dom poszedł w rozsypkę. Ojciec w obozie, matka w więzieniu, lub w pogoni za chlebem, dzieci wędrujące po świecie. — Najdotkliwiej zaś odczuło całą tę nędzę i niedolę bezdomności i rozbicia społeczeństwo polskie.

Jednym pociągnięciem nieprzyjacielskiego buta, waliły się domy, pustoszały osiedla, zagasały ogniska. Na tlejących popieliskach snuły się marzenia o „domu". Gdzie wróg jeszcze nie wyniszczył wszystkiego, tam instynktownie skupiano się w rodzinach pilnując znicza domowego, tutaj bowiem można było w czterech ścianach choć na chwilę zapomnieć o nienawistnym charkocie niemieckiej mowy, o różnych zakazach i nakazach, o krwawych flagach napiętnowanych swastyką.

**SKUTKI POWODZI.**

Ucichła wreszcie wrzawa wojenna.— Gwałtowna jednak powódź nie pozostaje bez śladów, — rzeka wraca w swoje łożysko, ale przez dłuższy okres czasu świadczą o katastrofie zrujnowane brzegi, pokruszone skały, poniszczone chaty.

Po wojnie tej pełno takich usypisk w naszym życiu, pełno szlamu i żwirów zatarasowało równą i jasną drogę. — Trudno ją nieraz odnaleźć, trudno rozwikłać węzeł poplątany w wojennym chaosie.

Ogromnym wysiłkiem ludzkość stara się jednak drogę wyrównać, gruzy usunąć, osiedla odbudować.

Okaleczone rodziny, w których najczęściej kogoś zabrakło zaczynają żyć życiem rodzinnego domu. — Coś się jednak popsuło w tym najmniejszym społecznym środowisku, członkowie jednej rodziny jakby stracili wspólny język porozumienia, nie mogą się odnaleźć i dogadać, ojciec gdzieindziej, matka gdzieindziej, — dzieci również poza domem. Dom pozostaje bez życia, cztery ściany i meble chociażby nawet najpiękniejsze nie zastąpią żywych ludzi i tętniącego w nim życia.

Mimo to jednak trzeba się za wszelką cenę instynktem samozachowawczym ratować przed zagładą i rozbiciem.

Zagłada rodziny, — to w proporcjonalnym stosunku zagłada narodu i państwa.

**W WALCE ZE ZŁEM.**

Szukamy przyczyn, które rozsadzają życie rodziny, chcemy walczyć ze złem.

Po symptomach zewnętrznych lekarz wnioskuje o nurtującej chorobie. — Lekarstwa na czas podane mogą jeszcze uratować chorego. — My dziś widząc zagrożone życie rodzinne chcemy je uzdrowić i dlatego szukamy przyczyn, które jak rak toczą zdrowy i odporny organizm polskiego domu.

Więc przede wszystkim alkoholizm — klęska dla rodzin, przekleństwo do trzeciego nieraz pokolenia dla dzieci, — groźne memento dla narodu. Ten ukryty wróg, łącznie z gruźlicą, która jest często zjawiskiem wtórnym w rodzinach alkoholików niszczy nasz naród.

Za alkoholikami w ślad biegną nędza rodziny, różnego rodzaju przestępstwa i kradzież, morderstwa, choroby weneryczne.

Rozluźnione sumienia za nic mają sobie zdrady rodzinne, — mąż rzuca żonę, żona pozostawia dzieci, albo też życie płynie w symbiozie przeniewierstwa, zakłamania i oszukaństwa.

A dzieci a młodzież? Cóż dziwnego, że w takich warunkach tracą szacunek dla ojca, dla matki — odchodzą przedwcześnie niedostatecznie zahartowane i uzbrojone na drogę życia.

W ogromnej większości wypadków wyczuwa się w rodzinach brak wszelkich zasad i podstaw moralnych, ogólne spoganienie życia. Rodziny chrześcijańskie obchodzą się całkowicie bez Boga, a jeżeli gdzieś jeszcze tolerują, to od wielkiego święta, lub w czasie nadzwyczajnych uroczystości familijnych.

Brak konsekwencji, albo trzeba Boga całkowicie się wyrzec, — albo, o ile się w Niego wierzy, pamiętać, że On w szczególniejszy sposób musi być wprowadzony w ściany domu, że ma być motorem naszego działania.

O naszym zaś stosunku do Boga musi przede wszystkim świadczyć nasze życie. „Nie można bowiem równocześnie służyć Bogu i mamonie".

Wiara nasza musi na nowo zorganizować na chrześcijańskich zasadach oparty gmach „domu", w którym zamilkną waśnie i spory, a zakwitną jak barwne kwiaty na wiosnę — cnoty chrześcijańskie.

**Maria Woźnicka.**

# Z życia katolickiego

### O pokój w świecie.

Na uwagę zasługuje przemówienie, wygłoszone przez Ojca św. z okazji wizyty posła argentyńskiego w Watykanie. Położenie świata, według słów Ojca Chrześcijaństwa, staje się coraz gorsze. Narody nie mogą dojść do porozumienia, bez którego nie będzie istnieć w świecie pokój. A ludzkość tęskni za upragnionym pokojem! Tylko solidarność i braterstwo na świecie zdołają uchronić ludzkość przed wojną i zniszczeniem.

### Wysokie odznaczenia dla Misjonarzy.

Czterech biskupów misyjnych i dwie zakonnice — misjonarki — otrzymali ostatnio wysokie odznaczenia państwowe od Rządu francuskiego.

# Kto jest moim bliźnim? (Łuk. 10)

(Dokończenie)

Kat. I-sza — to nasza rodzina bliższa i dalsza — to są: mąż, żona, dzieci, rodzice, rodzeństwo, opiekunowie i krewni w rozmaitym stopniu. Kat. II-ą stanowią te ugrupowania społeczne stałe lub krotkotrwałe, czy nawet chwilowe wśród których przebywamy: jak koledzy szkolni, partyjni i zawodowi, przyjaciele, współlokatorzy, współmieszkańcy wsi, miasta, gminy, współobywatele, rodacy, współpasażerowie ba nawet tłum widzów lub gapiów ulicznych wśród których przypadkowo się znaleźliśmy i wreszcie Kat. III-cia — ludzie spotkani, z którymi się mijamy w drodze, nie stanowiący grupy socjologicznej, nawet przelotnej, oraz cudzoziemcy, odlegli od nas mieszkańcy naszego globu, odmiennych ras i kultur i nasi obecni nieprzyjaciele osobiści bądź naszego narodu.

Z klasyfikacji tej — zresztą, jak wszelkie tego rodzaju podziały, bardzo niedoskonałej i chwiejnej — wynika to, cośmy już nadmienili, że nie należy oczekiwać z naszej strony dowodów miłości senzytywnej do wszystkich grup wyżej wymienionych. Natomiast wszędzie i zawsze możemy i musimy spieszyć z pomocą potrzebującemu i spełniać uczynki, które na Sądzie Bożym świadczyć o nas będą żeśmy dobrze zrozumieli naukę Chrystusa i wypełniali Jego Święte nakazy.

Oczywiście przebogata jest skala i ciężar gatunkowy tych uczynków tak jak niejednakowy jest stopień wyrobienia społecznego i poziom kultury duchowej i moralnej u jednostek. Jednemu wystarczy — że użyjemy pierwszego z brzegu przykładu — podejść do leżącego przy drodze okaleczonego przechodnia, posadzić go na przydrożnym kamieniu i kiwnąwszy współczująco głową pójść dalej, inny zaniecha projektowanego spaceru, odprowadzi chorego do domu i zatroszczy się osobiście o leki i opiekę. — I jedno i drugie postępowanie nazwiemy uczynkiem miłosiernym o bardzo różnym tylko, powiedzmy, stopniu natężenia. — Niezliczone są bowiem, jak już było wspomniane, formy i rodzaje tego, co katechizm katolicki określa mianem uczynków miłosiernych co do ciała i co duszy, poczynając od zwykłego uśmiechu, życzliwego słowa i podzięki za okazaną usługę a kończąc na ofierze z życia własnego w obronie czci i życia bliźniego. I wszędzie tam, gdzie oprócz ścisłej sprawiedliwości wymiennej, która płaci ściśle w stosunku do otrzymanej usługi czy towaru lub pracy, istnieje jeszcze jakiś naddatek w postaci wyrażonego czy gestem, czy słowem, bądź czynem uczucia wdzięczności lub przyjemności, mamy do czynienia z przejawem miłości bliźniego. I tylko ona a nie sprawiedliwość sama wprowadzi w stosunki międzyludzkie w skali czy to rodzinnej czy światowej ład, pokój i harmonię i zwiąże ludzkość jak żywy organizm węzłami mocniejszymi i trwalszymi od wszelkich Lig Narodów i ONZ-tów i tym podobnych organizacyj. I dlatego wbrew twierdzeniom sceptyków Kościół głosi i głosić będzie zawsze przykazanie miłości bliźniego naprzekór wszystkiemu co się dzieje na świecie, gdyż śladem Swego Boskiego Założyciela widzi w urzeczywistnieniu tego przykazania drogę do szczęścia ludzkości.

A. N.

# Przygody pątnika

Już oddawna postanowiłem odwiedzić Skępe, a raczej klasztor z cudownym obrazem Matki Boskiej Skępskiej, znajdujący się, jak wiadomo, w Wymyślinie, miejscowości położonej o 3 klm. od miasteczka Skępe.

Okazało się jednak, że nie tak to łatwo wykonać to niewinne, zdawałoby się, zamierzenie: oto pomimo parokrotnego chodzenia na stację autobusów — naprzeciwko dworca kolejowego — nie udało mi się zdobyć pewnych informacyj o godzinach odejścia autobusów do Lipna, bowiem na „tablicy rozkładu jazdy autobusów“ podane są tylko godziny odjazdu do Piotrkowa Kujawskiego i Dobrzynia, a o Lipnie „ani dudu“. Dopiero ktoś z pasażerów poinformował mnie, że rozkład jazdy do Lipna znajduje się na dworcu kolejowym i istotnie odnalazłem tam małą żółtą karteczkę z rozkładem jazdy, z której niestety nie mogłem się upewnić, ani o cenie biletu, ani o tym, czy autobusy kursują codziennie (a więc i w niedzielę, o co mi właśnie chodziło), ani wreszcie o tym, czy są i jakie mianowicie ulgi dla urzędników.

A przecież tak łatwo dodać na rozkładzie słowo, „codziennie“, podać cenę biletu i krótkie „ulg nie ma“.

W niepewności udaliśmy się więc wraz z córką w niedzielę o 7.30 na stację autobusów, skąd z opóźnieniem półgodzinnym wyruszyliśmy do Lipna, gdzie spotkała nas nowa niespodzianka, bowiem — wbrew zapewnieniom przygodnego informatora — pociągu rannego do Skępego nie ma, a odchodzi dopiero o godzinie 2-giej popołudniu, a więc trzebaby w Skępem, czy też Wymyślinie nocować, na co nie byliśmy, rzecz prosta, przygotowani.

„Rada w radę“ postanowiliśmy — jak zresztą przystało na prawdziwych pątników — odbyć podróż „per pedes Apostolorum“, czego nie żałujemy, bowiem mieliśmy drogę dość urozmaiconą.

Zaznaczam przy okazji, że w miejscu postoju autobusów — brak „broń Boże“ jakiejś tabliczki z rozkładem dalszej jazdy koleją, na skutek czego odbyliśmy niepotrzebnie prawie klm. drogi na stację nb. „pod górkę“.

Otóż po drodze do pierwszej większej wsi kościelnej „Karnkowa“ stwierdziliśmy objaw niepożądany: oto w samo południe — podczas sumy—jakiś zapalony myśliwy polował na kuropatwy.

Ale dochodzimy wreszcie do kościoła w Karnkowie, gdzie proboszcz miejscowy akurat kazał b. wymownie o prawdziwej miłości bliźniego.

Oczywiście o zwiedzaniu kościoła w czasie nabożeństwa — nie mogło być mowy, zdaje się jednak, że prócz tablicy marmurowej, poświęconej jednemu z ostatnich Karnkowskich, innych pamiątek kościół nie posiada. Po krótkiej modlitwie wyruszamy w dalszą drogę, ciągle mylnie informowani co do odległości cudownego miejsca, bowiem interpelowani raz podają odległość do Skępego (miasteczka), to znowu do Wymyślina, lub t.zw. „Wioski“.

Solidnie zmęczeni dobijamy wkrótce do Wymyślina i zaczynamy rzecz prosta od Klasztoru OO. Bernardynów, pod których opieką znajduje się cudowna statua przez nas oglądana. Uderza przede wszystkim młodzieńczy wygląd Matki Boskiej: jest to stanowczo „najmłodsza“ Matka Boska na ziemiach polskich. W kościele samym — prócz pięknego z czarnego marmuru epitaphium Zboińskich, oraz, marmurowej niewielkiej tablicy ku czci Gustawa Zielińskiego — innych pamiatek nie oglądaliśmy.

# O Boże, jak wielki, jak dobry jesteś!

11.

Że Bóg nas kocha, to już nam pokazał przez to, że nas stworzył, że nas „wybrał przed założeniem świata" (Ef. 1, 4) i powołał nas z królestwa niebytu do istnienia. To jest pierwsze wielkie dobrodziejstwo, które nam okazał i zawsze jeszcze okazuje, gdy nas utrzymuje w bycie. „Lepiej jest być, niż nie być". Nam ludziom to, że jesteśmy, jest tak samo przez się zrozumiałe, że tylko rzadko o tym myślimy, jak wielką dobroć Bóg nam okazał, że nas stworzył. Gdy św. Klara umierała, ostatnią modlitwą w jej życiu było: „Boże, dziękuję ci, żeś mnie stworzył". Aż do zgaśnięcia świadomości miała przed oczyma to wielkie dobrodziejstwo Boże. Bóg kocha wszystko, co jest, i niczego nie ma w nienawiści, co stworzył (Mądr. 11, 25). Powołując do bytu, daje Bóg stworzeniu udział w swej doskonałości i czyni je swoim odbiciem; jak nieskończona doskonałość kocha sama siebie, tak również wszystkie swoje stworzenia. I mianowicie miłością, która nie tylko stopniem, lecz także rodzajem jest różna od miłości ludzkiej. My kochamy jakąś istotę, ponieważ ma zalety; ale Bóg ją kocha, by jej użyczyć ich (św. Tomasz z Akwinu). Największą miłością, jaką sobie możemy wyobrazić, jest miłość matki do dziecka. Ale Bóg mówi o sobie samym, że jego miłość do nas jest jeszcze większa (Iz. 49, 15 nast.).

### ŁAŃCUCH DOBRODZIEJSTW.

Stworzenie nas jest jednak dopiero pierwszym członem długiego nieskończonego łańcucha dobrodziejstw Bożych. Dzień za dniem, godzina za godziną jesteśmy zasypywani dobrodziejstwami Boga. „Patrz, niebo, ziemię, morze — wszystko stworzył On dla nas. Czyż to nie są dowody jego dobroci"? — mówi św. Chryzostom. A król Dawid woła w podziwie: „Gdy oglądam niebiosa twoje, dzieła palców twoich, księżyc, gwiazdy, któreś ty ufundował, cóż jest człowiek, iże nań pamiętasz? albo syn człowieczy, iże go nawiedzasz? Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go, i postanowiłeś go nad dziełami rąk twoich. Poddałeś wszystko pod nogi jego: owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne, ptactwo niebieskie i ryby morskie, które się przechadzają po ścieżkach morskich" (Ps. 8, 4—9). Syn Dawida, Salomon otrzymał od proroka Natana z polecenia Bożego imię Jedidiah, „Umiłowany Panu" (2. Sam. 12, 25). „Jedidiah" jednak to nie tylko Salomon, lecz każdy przez Boga stworzony człowiek.

Jak wdzięczni powinniśmy być Bogu! Podobnie jak św. Franciszek, który ze łzami w oczach dziękował za źródło z którego mógł napić się wody do kawałka suchego chleba, i za szeroki kamień, który mu służył za stół. Lub jak bł. Piotr Faber, który radosnym okiem patrzył na ogrody oliwne i winnice — i ponieważ one tego nie mogły, w ich imieniu dziękował Bogu za ich piękność. Albo jak ów dziecinny, a jednak tak mądry pastuszek, którego spotkali dwaj kardynałowie, jak stał nad ropuchą i płakał. Na pytanie, co go tak wzruszyło, odpowiedział: „Płaczę, bo jeszcze Bogu nie podziękowałem za to, że mnie stworzył człowiekiem, a nie tak nędzną istotą".

Najwięcej trzeba podziwiać, że Bóg nas kocha nawet jako grzeszników, a więc nawet wtedy, gdy nie tylko zapominamy dziękować za jego dobrodziejstwa, lecz odpłacamy się za nie niewdzięcznością. „On czyni, że słońce jego wschodzi na dobrych i złych, i spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mat. 5, 45). I jak kocha Bóg nas grzeszników! By nas ratować, wydał na śmierć swego jednorodzonego Syna. Przyciąga nas swoją łaską, by móc nam znowu przebaczyć. Co o pewnym wielkodusznym cesarzu z pochlebstwa powiedziano, to o Bogu jest prawdą: On nigdy niczego nie zapomina, prócz doznanej obrazy. I do tego stopnia zapomina o obrazie, że grzesznikowi udziela znów nowych dobrodziejstw, jakby między Stwórcą i stworzeniem nic nie zaszło; Bóg ozdabia duszę grzesznika łaską poświęcającą jak ojciec syna marnotrawnego nową szatą. Karmi go chlebem żywota. Obiecuje mu wieczną szczęśliwość. „Ja sam będę twą nagrodą nazbyt wielką".

### WSZECHMOC BOŻA.

Z podziwem stajemy przed Bożą wszechmocą, która stworzyła wszechświat; jeszcze godniejsze podziwu jest Boże miłosierdzie, które gładzi grzechy i umarłym duszom daje życie. „Uważam to za większe od nieba i od ziemi i od wszystkiego, co widać na niebie i na ziemi", mówi św. Augustyn. I Kościół mówi w jednej ze swych najpiękniejszych modlitw, że Bóg swą wszechmoc objawia zwłaszcza przez przebaczenie i litość (10 niedziela po Zielonych Świątkach).

Wprawdzie Bóg nie narzuca swych dobrodziejstw grzesznikowi. Tylko żałującym udziela ich. Ma litość i przebacza grzechy ludzkie dla pokuty (Mądr. 11, 24). Ale na pokutę jest ludziom mały czas dany.

Wł. N.

---

Uciążliwe warunki naszej pielgrzymki nagrodzone zostały nader uprzejmym przyjęciem okazanym nam przez miejscowego ks. Gwardiana, który nietylko ugościł nas obiadem, ale nawet ułatwił nam drogę powrotną do Lipna, wybawiając nas z kłopotu szukania i opłacenia kosztów noclegu w nieznanej miejscowości.

Zaznaczyć winienem jeszcze jedno niepowodzenie — ku przestrodze pątników: oto pomimo usilnych poszukiwań w promieniu paru klm. — nie udało nam się dostać jakiegokolwiek owocu, chociaż w odległości niewielkiej znajdowało się Karnkowo z wielkim sadem doborowych owoców; widocznie wszystko wyprzedano podczas niedawnego odpustu, który zgromadził podobno kilkadziesiąt tys. pątników.

Wreszcie — ostatnia uwaga pod adresem kierownictwa eksploatacji autobusowej: czy nie można by zarządzić uprzedniego przewietrzania autobusu, do którego np. w Lipnie wsiada się już do solidnie zadymionego papierosami wozu; natomiast na pochwałę Spółki Samochodowej muszę zaznaczyć, iż wóz jest prowadzony b. uważnie i obsługa pasażerów uprzejma.

Z. K.

---

# Z życia katolickiego

### Trudne położenie Chrześcijan w Egipcie.

**Wyznania chrześcijańskie w państwie egipskim doświadczają trudności ze strony rządu. Chrześcijanom nie wolno budować ani kościołów, ani kaplic, dzieci Chrześcijan muszą uczyć się w szkołach państwowych — religii mahometańskiej, Chrześcijanie nie mogą zajmować żadnych ważniejszych stanowisk naukowych i publicznych.**

**Przedstawiciele wyznań chrześcijańskich w Egipcie wystosowali do premiera list otwarty, w którym określają ciężkie położenie Chrześcijan w państwie egipskim.**

### Miejsce dawnych prześladowań — miejscem manifestacji katolickiej.

**Miejscem krwawych prześladowań Chrześcijan jest amfiteatr rzymski, zwany Colosseum. Został on obecnie wyznaczony na miejsce, gdzie mają się odbywać kilkakrotne przedstawienia religijne, urządzane przez Wszechświatowy Związek Młodzieży Katolickiej. Amfiteatr może pomieścić dwadzieścia tysięcy widzów.**

# TYDZIEŃ BOŻY

**Dzisiaj — 24 października — Dwudziesta trzecia niedziela po Ziel. Św.**

**EWANGELIA (św. Mateusz, 9, 18 — 26)**

Onego czasu, gdy Jezus mówił do rzeszy, oto jeden z przedniejszych przystąpił i pokłonił Mu się, mówiąc:

— Panie, córka moja dopiero skonała; ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie.

A wstawszy Jezus szedł za nim i uczniowie Jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie:

„Bylebym tylko dotknęła się szaty Jego, będę zdrowa".

A Jezus, obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł:

— Ufaj, córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła.

I uzdrowiona została niewiasta od onej godziny.

A gdy przyszedł Jezus w dom przedniejszego i ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący, mówił:

— Odstąpcie; albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi.

I śmiali się z Niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

**Kalendarzyk kościelny.**

24. 10. NIEDZIELA — 23 po Ziel. Św. — św. Rafała Archanioła.
25. 10. PONIEDZIAŁEK — św. Chryzanta i Darii, Męczenn.
26. 10. WTOREK — św. Ewarysta, Papieża i Męcz.
27. 10. SRODA — Wigilia św. Szymona i Judy Apostołów.
28. 10. CZWARTEK — św. Szymona i Judy, Apostołów.
29. 10. PIĄTEK — św. Narcyza, Biskupa.
30. 10. SOBOTA — Wigilia Wszystkich Świętych.

**Kalendarzyk słoneczny.**

| | | |
|---|---|---|
| 24. 10. | Wschód słońca | 6.16 |
| | Zachód | 16.23 |
| 30. 10. | Wschód słońca | 6.26 |
| | Zachód | 16.11 |

Ostatnia kwadra księżyca 25 października.

## Z życia naszej diecezji

**KONFERENCJA DEKANATU TURECKIEGO.**

Podobnie jak ziemia z mieszkańcami, np. w Polsce, podzielona jest pod względem świeckim na województwa, powiaty, gminy, — tak pod względem kościelnym dzieli się na diecezje, dekanaty, parafie. W granicach powiatu tureckiego 13 parafii składa się na dekanat turecki.

Prawo kościelne wymaga, żeby w każdym dekanacie odbyły się przynajmniej trzy razy w roku konferencje dekanalne, czyli kapłanów, zebrania, na których omawiane są sprawy kościelne tyczące się księży jak i świeckich wiernych. Taka konferencja na terenie dekanatu odbyła się w poniedziałek 27 września w parafii Jeziorsko, dokąd gościnny ksiądz proboszcz Żelazek zaprosił wszystkich księży dekanatu. W ubiegłą niedzielę zachęcił swych parafian, aby gromadnie przybyli na ten dzień do kościoła i skorzystali z obecności licznych księży i wyspowiadali się. Mimo „wykopków" zjawili się tłumnie w świątyni, uszykowali procesję, udali się przed plebanię, skąd ubranego w szaty mszalne księdza dziekana Pawła Guranowskiego, kanonika, otoczonego duchowieństwem, przy śpiewie pieśni „Kto się w opiekę" i odgłosie dzwonów wprowadzili do kościoła przed wielki ołtarz.

Tu po odśpiewaniu hymnu do Ducha św., kanonik dziekan odprawił Mszę św., w czasie której miejscowy chór pięknie śpiewał, a odpowiednie do okoliczności kazanie wygłosił proboszcz parafii Tokary. My, kapłani, mieliśmy sposobność, że sami odbyliśmy swoją spowiedź, a także wyspowiadaliśmy liczną rzeszę wiernych, którzy przystąpili do Stołu Pańskiego. Parafianie, podniesieni na duchu tym niezwykłym nabożeństwem, miłe wspomnienia wynieśli z kościoła do swych rodzin na długo.

Po nabożeństwie kapłani udali się na plebanię, gdzie odbyło się zebranie pod przewodnictwem księdza dziekana. Wszystko co i jak na takiej konferencji dekanalnej się odbywa i omawia, jest zapisane w księdze, a protokół przebiegu tego posiedzenia przesyła ksiądz dziekan do Kurii (kancelarii) ks. Biskupa.

Ksiądz ROMUALD DZIEGINSKI.

**A. Turczynowicz.** 7

## *Z mojego pamiętnika*

— Dobrze! I ja tak myślę! — odpowiadam. — Ale co ja mam począć z wami? Pieniądze nasze niedługo skończą się, ty sama niebawem będziesz potrzebowała opieki. Danusia leży w łóżku. A niech naprawdę rozpocznie się bój o Włocławek, niechaj potrwa kilka czy kilkanaście dni, gdzie się podziejecie, co ze sobą zrobicie? Kto wam udzieli pomocy?

— To jedźmy razem!

— Zostawić więc cały nasz dobytek, wydać wszystkie pieniądze na furmankę, jechać w niewiadomym kierunku z chorą Danusią, małą Oleńką, z Jurkiem, Marysią i Kazią? A jak ty w drodze na furmance rozchorujesz się? Co wtedy poczniemy? Wolę już byście zostali na miejscu.

Długo rozmawialiśmy ze sobą, ale nic nie postanowiliśmy. Odłożyłem całą sprawę do jutra. Rosyjskie przysłowie twierdzi, że poranek jest mądrzejszy od wieczoru. Może rzeczywiście dzień jutrzejszy przyniesie jakieś lepsze rozwiązanie w tej zawiłej i skomplikowanej sprawie.

9. 9. 1939 r.

Nie mogłem zasnąć w żaden sposób. Stale głowiłem się nad sprawą mego wyjazdu. W końcu mocno zmęczony zasnąłem na chwilę, gdy nagle obudził mnie wielki donośny wybuch, od którego cały dom zatrząsł się silnie. Zerwałem się z łóżka. Sądziłem, że bombardowanie lotnicze. Ponieważ jednak więcej wybuchów nie słyszałem, więc myśl o bombardowaniu odrzuciłem. Przecież chyba nieprzyjaciel jednej bomby z samolotu nie będzie rzucał. Do samego rana głowiłem się nadal, przewracając się z boku na bok. Jechać — nie jechać!

Po śniadaniu wyszedłem na ulicę, gdzie od sąsiadów dowiedziałem się, że w nocy wojska polskie wysadziły w powietrze most na Wiśle. Nieprzyjaciel już jest po drugiej stronie rzeki — na Szpetalu. Będzie się starał przez rzekę przejść, czy też nie? Naprawdę, że może być we Włocławku gorąco!

Zabrałem Jurka ze sobą i poszedłem zobaczyć, co się w mieście dzieje. Słychać dokładnie trzask karabinów maszynowych. Idąc ulicą 3 Maja doszedłem do Cyganki. Na placu katedralnym zauważyłem przebiegających żołnierzy ze skrzynkami amunicji. Z za Wisły padają dość gęsto kule, nasi odpowiadają. W ścianach Katedry a zwłaszcza w ścianie Seminarium Duchownego pełno dziur, wskazujących na to, że tu właśnie kule uderzały.

Wycofałem się szybko z niebezpiecznego miejsca i znów wracając Cyganką, przez 3 Maja wszedłem na ulicę Tumską, co mi zezwoliło z za węgła domu spojrzeć na zburzony most.

Leżał zwalony. Piękny most, budowany wielkim nakładem sił i zasobów pieniężnych, most, który stanowił chlubę naszego miasta, leży zwalony, niezdatny do użytku.

— Widzisz, Jurku? — pytam syna.

— Widzę!

— To jest właśnie wojna! Niszczy wszystko i to co potrzebne i to co piękne. Niszczy to, z czego ludzie korzystali tysiące lat, nad czym głowili się i pracowali setki lat, na co wydano masy pieniężne. Niszczy w ciągu jednej sekundy to, na co nieraz wieki składały się.

Strzelanina znów zaczęła się. Za rzeką widoczne były kłębki białych dymków. Strzelają do miasta. Nastąpiła natychmiast reakcja ze strony naszych żołnierzy. (D. c. n.).

# Na październikową melodię

Kiedy przyszedł październik — i liście różnobarwnym kobiercem okryły ziemię, — pajęcza zaś nić babiego lata rozbłysła w cieniutkich pasemkach błyszcząc w promieniach jesiennego słońca, — wtedy w świątyniach naszych o wieczornej godzinie ozwały się modły różańcowe.

Dziwna modlitwa i połączona z kontemplacją, i refrenem swym paciorkowym rytmicznie jednostajna, a przecież dziwnie przykuwająca serca i dusze. — Jak krople deszczu wytrwale złobiące skałę, jak jednostajny szum potoku wdzierająca się gwałtownie pod stropy niebios.

Jarzą się światła, — goreje ołtarz, twarz Bogarodzicy zdaje się uśmiechać i coraz bliżej zniżać ku ludzkiej nędzy. Zdrowaś Maryjo — Ty co chronisz nasze pola i chaty, Ty co w smutny dzień jesienny wystajesz na deszczu i wichrze, czekając na biedaka, który prosi o chleb z Twojej ręki.

Zdrowaś Maryjo! — czy można obliczyć i zmierzyć głębię miłości?

Padają słowa modlitwy, przesuwają się paciorki, snują myśli i pragnienia.

Melodią serc brzmią jednostajne słowa, poszumem skargi i prośby wznoszą się pod niebieskie stropy. Nie zliczysz paciorków, jak nie policzysz szelestu liści opadających październikową porą, jak nie przeliczysz lotu jaskółek, gubiących swoje piórka w przelocie do ciepłych krajów.

W majowym poranku kościół i ołtarz Matki Bożej jarzyły się wesołością i nadzieją, teraz wyziera w mroku wieczornym tęsknica i smutek.

W tęsknocie tej jednak są i dźwięki pogodniejsze, — jakby harfy anielskie grają nuty paciorków, serca oziębłe ogrzewają się, wystygłe zapalają, łączy wszystkich i zagrzewa pieśń miłości, co nie raz, nie dwa, ale setki razy przywołuje na ziemię Pocieszycielkę i Królowę oplatając stopy Jej śnieżne — błękitną wstęgą różańcowej modlitwy.

**Maria Woźnicka.**

# Obchód 25-lecia Związku Polaków w Niemczech w Senftenbergu

„Polska Zachodnia“ podaje: Związek Polaków w Niemczech obchodził srebrny jubileusz swego istnienia. Z tej racji Okręg Łużycki urządził w dniu 11-go września br. w Senftenberg II (Zły Komorów) uroczystą akademię.

Mimo dnia pracy, ściągnęły do Senftenbergu niezliczone rzesze Polaków z najdalszych zakątków zagłębia węglowego. Można śmiało powiedzieć, że dzień ten był sprawdzianem nie tylko siły moralnej, ale i siły liczebnej tut. Polonii oraz głębokiego przywiązania do organizacji.

Bogato przystrojona sala w kwiaty, insygnia Polski Ludowej, godło Związku Polaków „Rodła“ oraz portrety Prezydenta R. P. i Marszałka Polski, z trudem zdołała pomieścić zebraną rzeszę.

Jako goście na uroczystość przybyli p. kpt. Rosowski w zastępstwie Konsula Generalnego R. P., p. Jagielski jako delegat Zarządu Głównego Zw. Polaków z Berlina oraz kier. miejsc. placówki konsularnej p. por. Bajon.

Otwarcia jubileuszowej uroczystości dokonał prezes Okręgu Łużyckiego Marciniak, poczym Kółko Śpiewu Senftenberg odśpiewało „Góralu czy ci nie żal..“.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił delegat Zarządu Głównego p. Jagielski z Berlina, przedstawiając historię, zmagania i cel Związku Polaków.

Po przemówieniu wykonali bracia Drabczyńscy „Wariacje Czajkowskiego“. Następnie, w ramach popisów uczniów Polskich Szkółek, wygłosiła uczennica I. Przywecka wiersz pt. „Budujmy Ojczyzny dom“. Wiersz pt. „Kochaj“ zadeklamowała Wojciechowska, a mała Krysia z Chociebuża wierszyk „Hymn do Miłości Ojczyzny“. Występy nagrodzone zostały rzęsistymi oklaskami.

Na zakończenie uroczystości przemówił kier. miejsc. Placówki Konsularnej, p. por. Bajon.

Po części oficjalnej odbyła się zabawa taneczna z tańcami ludowymi i deklamacjami. Na specjalną wzmiankę zasługuje wykonany przez mieszaną grupę uczniów Szkółki z Chociebuża „Krakowiak“ oraz trojak „Zasiali górale...“.

Dzieci Szkółek Polskich zostały z ramienia Komitetu Opieki nad Polskim Dzieckiem obdarowane czekoladą.

W ramach obchodu, w godzinach popołudniowych rozegrano mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną Serbo-Łużyczan z Ravbora (Radibor) a polską drużyną z Senftenbergu. Mecz zakończył się wynikiem 4:1 na korzyść gości.

**E. Eknraw**

# Zbójnicy tatrzańscy

Pół wieku temu Podhale, leżące pod Tatrami, przedstawiało ogromną puszczę, w której jedynie dziki zwierz miał siedlisko.

Zczasem jednak, w miarę rozwoju osadnictwa, zaczęło powoli wytwarzać się tutaj i zbójnictwo.

Nie należy jednak stawiać narówni rozbójników ze zbójnikami. Pierwszy — to wyrzutek społeczeństwa, to złodziej i rabuś, który nie szczędzi i krwi ludzkiej; drugi — to zespolenie siły, odwagi i zręczności. Zbójnik unikał rozbójnika i nim gardził, chociaż czasem przyłączał się do jego bandy. Jednak zbójnictwo było ostro karane przez władze. To też niejeden ze zbójników nie przyznawał się do tego, i występy ich do wieku XIX — mało były znane ogółowi. Dopiero sławetny Janosik na czele swej bandy zbójnickiej stał się głośnym a terenem jego wypraw był Spisz, Orawa i Podhale.

W Tatrach ukrywali się zbójnicy w dolinie Kościeliskiej, w turniach i jaskiniach wierchu Upłazińskiego, gdzie po dziś dzień widnieją jeszcze t. zw. „okna zbójnickie“. Zczasem liczba zbójników wzrosła... Wtedy podzielili się na oddziały, żyjące ze sobą w zgodzie i solidarności. W skład bandy najczęściej wchodzili uciekinierzy z wojska, kłusownicy lub też młodzi juhasi, którym się życie zbójnickie podobało!...

Do nich należeli nieraz i bacowie, lecz tych łupem były zazwyczaj owce sąsiednich baców.

Jednakże, aby zostać zbójnikiem, trzeba było posiadać pewne zalety, a mianowicie: siłę fizyczną, śmiałość, czujność, przytem zwinność, młodość i urodę. Obowiązkiem zaś jego było bezwzględne posłuszeństwo dla swego naczelnika bandy i ścisłe wykonywanie rozkazów. Nadmienić należy, że zbójnicy byli zazwyczaj pobożni, na gazdów nigdy nie napadali, a jeśli zaś przyszło do podziału łupem — to był sprawiedliwy pomiędzy wszystkich członków, a także dzielono się z ubogimi; stąd też zbójnik mile był widziany w osiedlu góralskim i gościnnie tamże podejmowany.

Na biednych — jak już wspomniano — nigdy nie napadali, natomiast nie poczytali sobie za przestępstwo obrabować pana — dziedzica, szczególnie na słowackiej stronie, a dla braku nieraz złotych dukatów — nie pogardzili wołami, końmi, baranem lub owczymi serkami...

Aby jednak być przyjętym do bandy, trzeba było nieraz wprawiać się już od wczesnej młodości do przyszłego „zawodu zbójnickiego“!...

„Pasowanie“ zaś zbójnika na „har-

nasia" odbywało się zazwyczaj gdzieś w borze przy muzyce na gęsiołkach czy kobzie w sposób bardzo uroczysty...

Wtedy Janosik (gdyż on zazwyczaj „pasował" na zbójnika) w swoim honorowym stroju zapytywał kandydata, co potrafi pokazać?!... Ten naówczas wskakiwał dwom zbójnikom na ramiona, zakładał nogi na krzyż i w skoku wzwyż ucinał ciupagą z lewej ręki wierzchołek buczka, prawą ręką ustrzelał czubek jodły z pistoletu. Dopiero wtedy uznawano kandydata zdatnym na zbójnika — harnasia, godnego towarzysza wypraw.

W razie przyłapania zbójnika władze postępowały z nim bardzo ostro; najczęściej wieszano go na żelaznym haku.

Z czasem przyszły do przekonania, że nadeszła już chwila do ostatecznego wytępienia zbójnictwa. I rzeczywiście — po roku 1850-tym zbójnictwo znikło z widowni.

Po zbójnikach pozostała jednak spuścizna w legendach, w tańcu zbójnickim i w piosenkach zbójnickich!... Eka.

# Z życia naszej diecezji

**KOWAL**

W dniu 4 października parafia Kowal obchodziła dwie wzniosłe uroczystości Matki Bożej Różańcowej. Jedną z tych uroczystości to poświęcenie chorągwi Matki Boskiej Różańcowej, ufundowanej przez członków Żywego Różańca.

Poświęcenia dokonał tutejszy proboszcz ks. Ignacy Rudziński. W krótkiej swej przemowie oddał chorągiew pod opiekę parafian.

Drugą uroczystością — był odpust w naszej parafii. Bezpośrednio po poświęceniu chorągwi odbyła się uroczysta suma, którą celebrował ks. prałat Przyjemski. Wzruszające i pełne treści kazanie wygłosił O. Redemptorysta.

Po sumie odbyła się procesja. W każdym oknie można było zobaczyć obraz P. Jezusa lub Matki Najśw. Przy pięciu ołtarzach została odśpiewana Ewangelia św., a chór pod kierownictwem p. J. Nowaka odśpiewał „Christus regnat". W powrotnej drodze do świątyni zabrzmiała melodia pieśni „Z tej biednej ziemi". W kościele chór odśpiewał „Te Deum". Po udzieleniu błogosławieństwa Najśw. Sakramentem pokrzepieni i pełni ufności parafianie wrócili do domów.

Mimo deszczu i niepogody lud przyszedł licznie na sumę, tak że za murami kościoła było tyle ludzi co i w świątyni. Chociaż deszcz padał przyszli wierni i na uroczyste nieszpory oraz na akademię urządzoną z racji Tygodnia Miłosierdzia. Parafianie kowalscy — to szczerzy czciciele Matki Boskiej Różańcowej.

Parafianka.

**WIELGIE**

Położona w cichym ustroniu, na uboczu, zdala od wielkich dróg komunikacyjnych, parafia Wielgie przeżywała w ostatnich dniach września niezapomniane nigdy chwile wzruszeń. Zjechali do nas misjonarze z Torunia. Choć czasowo osierocona, parafia Wielgie dobrze się do misji przygotowała. Cicha dotąd osada ożyła nagle, jakby nowy duch w nią wstąpił. Począwszy od 25-go września dwa razy dziennie ciągnęły tłumy do kościołka. Nie mogły się pomieścić w ciasnych jego ścianach. Wielka część mimo słoty i zimna stać musiała na cmentarzu. W ciszy i skupieniu słuchali wszyscy wzniosłych kazań OO. Redemptorystów. We dnie spowiedź: od świtu do późnej nocy.

Skutek misji był nadzwyczajny. Wszyscy parafianie w liczbie 3000 osób przystąpili do Komunii św. Nawet najoziębłejsi i najzatwardzialsi grzesznicy uklękli przy kratkach konfesjonału.

O wspaniałym owocu misji św. świadczy zwłaszcza ostatni dzień. Procesja do krzyża umieszczonego za wsią i z krzyżem na cmentarz parafialny z powrotem wypadła naprawdę imponująco. Ustawione w czwórki według stanów tłumy ciągnęły przez główną ulicę osady, tworząc szereg przeszło kilometrowej długości. Na ramionach młodzieży spoczywał olbrzymi krzyż misyjny.

Nastąpiła uroczysta chwila pożegnania. O. Misjonarz po raz ostatni przemówił do ludzi. Mimo deszczu nikt nie uciekał: stali twardo u stóp Chrystusowego Krzyża. A gdy w odpowiedzi zabrał głos Przewielebny Ksiądz Proboszcz z Zadusznik, tymczasowy administrator Wielgiego, tłumy wybuchły jednym wielkim płaczem. „Żegnają Was, Ojcowie Misjonarze, parafianie wieliccy ze łzą w oku — mówił ks. Proboszcz. Modlitwami swoimi gonić za wami będą po nowych szlakach waszych misjonarskich trudów. Te modlitwy i łzy nie są łzami żalu, ale łzami wdzięczności za dzieło, które sercem własnym u nas dokonali. Żegnają Was nowonawróceni grzesznicy, którym wy własną miłością daną wam od Boga, zimne dotąd serca rozgrzaliście. S. K.

# Co słychać w Grudziądzu?

W niedzielę dnia 10 b. m. zakończony został we wszystkich czterech parafiach miasta Grudziądza „Tydzień Miłosierdzia". W czasie tygodnia podczas nabożeństwa różańcowego księża wygłaszali w kościołach nauki na temat miłości a pod hasłem „Służmy Rodzinie" urządzali w salkach parafialnych kolejne pogadanki dla mężczyzn, kobiet i młodzieży. Zbiórki na rzecz biednych w czasie tygodnia dowiodły, że rzucone do serc parafian ziarno miłości chrześcijańskiej padło na glebę urodzajną i wydało obfity plon.

★

Wśród czynnych przy kościele pojezuickim w Grudziądzu księży nastąpiły ostatnio zmiany. superior O. Moczarski powołany został do Szczecina, jego następcą mianowany został superior Dubaj; O. Rajski zaś objął stanowisko w Świętej Lipce na Warmii.

★

Rewindykowane dzwony spiżowe kościoła św. Mikołaja, które Niemcy w czasie okupacji wywieźli do Wrocławia, zostaną w najbliższych dniach wciągnięte do odbudowanej 33 m wysokiej wieży kościoła, by po kilkoletniej przerwie w dniu Wszystkich Świętych ponownie rozkołysać się nad miastem. W powiecie grudziądzkim odzyskały dzwony kościelne parafie w Łasinie, Radzynie, Rywałdzie i Szembruku, które odnaleziono pod Hamburgiem i Lubeką, a których Niemcy nie zdołali przetopić na cele wojenne. W całej diecezji chełmińskiej bezbożnicy hitlerowscy zrabowali około 1500 dzwonów, z których dotąd 130 odnaleziono i sprowadzono do Polski. K. O.

# Z życia katolickiego

## Piękna książka.

Wydawnictwo Milicji Niepokalanej w Niepokalanowie wypuściło ostatnio książkę p. t. „Dwie Korony, napisaną przez znanego pisarza — Gustawa Morcinka. Książka jest poświęcona ś. p. Ojcu Maksymilianowi Kolbe, zamordowanemu w Oświęcimiu. Ojciec Maksymilian zdobył dwie korony w swym życiu i w swej pracy kapłańskiej — koronę świętości i koronę męczeństwa.

## Związek Marynarzy-Katolików.

Marynarze-katolicy mają swoją Międzynarodową Organizację, zwaną Apostolatem Morza. Centrala tego Związku jest w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W poszczególnych krajach istnieją Katolickie Kluby Marynarzy.

W bieżącym roku odbędzie się w Rzymie Kongres międzynarodowy Marynarzy-katolików. Przedmiotem obrad Kongresu będzie między innymi sprawa niedzielnej Mszy św. i Komunii św. dla marynarzy wielkich portów w krajach misyjnych, jak np. Aleksandrii w Afryce, Kantonu w Chinach, Kopenhagi w Danii.

## Ewangelicy uznają spowiedź katolików.

Czasopisma religijne doniosły, że Główna Rada berlińskich Kościołów ewangelickich wprowadziła katolicką spowiedź, zamiast protestanckiej spowiedzi zbiorowej.

---

UWAGA: B. WYCHOWANKOWIE K. U. L.!

Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego podaje do wiadomości zainteresowanym, że zapowiedziany w październiku Zjazd b. Wychowanków KUL. z przyczyn od nas niezależnych nie odbędzie się.

— — — — — — — — — —

Rektorat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego podaje do wiadomości, że Inauguracja roku akademickiego i uroczystość trzydziestolecia odbędą się w dniu 24 października 1948 r. B. Wychowankowie KUL. mile widziani.

---



Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231. Redaktor: ks. dr W. Mirski.
Przyjmuje w godz. 8—10 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.
Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo: handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł 10.
Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: od ogólnej wielkości 50 mm zł 30; 100 mm zł 37.50; 150 mm zł 60; 200 mm zł 90.
Łamowe: do ogólnej wielkości 100 mm za 1 mm zł 37.50; 200 mm zł 60.
Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 65 zł, półroczna 130 zł, roczna 250 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna. E-485814 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4.